№ 137. ROK XIII Wtorek Warszawa, 10 Lipca 1906 roku.

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Cena w sprzedaży ulicznej 3 kop.

Wychodzi codziennie.

Cena prenumeraty:

	w Warszawie	na prowincji:
tygodniowo	12 kop.	15 kop.
miesięcznie	45 „	60 „
Pojedyńczy №	2 kop.	3 kop

Prenumeratę przyjmują wszystkie nasze organizacje partyjne oraz pojedyńczy członkowie.

Z Redakcją i Administracją porozumiewać się można za pośrednictwem miejscowych Kom. Robotniczych.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Przygotowania do pogromu.

Drukujemy poniżej korespondencję, z której wynika, że ktoś sprowadza do Warszawy większe partje chuliganów. Oberpolicmajster warszawski opatruje ich pieniędzmi i o ile nie znajduje dla nich chwilowo „roboty“ w mieście, kieruje ich dalej.

Czynią się jakieś przygotowania do pogromu! Oblany niezapiekłą jeszcze krwią ofiar mordu Białostockiego rząd gromicieli węszy sobie nowego żeru. Byłoby to całkiem naturalne, gdyby po Białymstoku upatrzył sobie jako miejsce nowej rzezi Warszawę. Warszawa, serce ruchu rewolucyjnego w Polsce, szczególnie pobudza jego uczucia pomsty, szczególnie drażnić musi jego apetyty pogromowe.

Jednak pomimo całego rozpasania chuci pogromowej rządu, pomimo całej bezecnej dzikości bandy Skałłonowskiej, trudno przypuścić, aby się ważyła podnieść na nasze miasto swoją pałkę chuligańską!

Samą postawą, gotowością swoją nieraz już paraliżował proletarjat warszawski rozbujnicze zakusy gromicieli.

Klasa robotnicza i tym razem jest gotowa: nie podda się lada alarmowi, nie da się sprowokować, ale gdyby władze istotnie odważyć się miały na jakieś próby pogromu, proletarjat potrafi stłumić je bezlitośnie w zarodku.

Czyniąc najlżejsze w tym kierunku usiłowania, cała policja, wszyscy uczestnicy i kierownicy zbrodni podpiszą na siebie wyrok śmierci.

Kadecka a rewolucyjna wolność zebrań.

Dotąd nie schodzą ze szpalt dziennika namiętne spory o kadecki projekt prawa o zebraniach. Projekt ten, wniesiony do Dumy, wywołał w niej długą i namiętną dyskusję. Spadły na niego i spadają dotąd ostre, miażdżące ciosy krytyczne nietylko ze strony mówców z grupy pracy i socjalistów, ale nawet i z ust umiarkowanego profesora Kowalewskiego, uczonego znawcy prawa konstytucyjnego.

Projekt kadecki jeszcze raz wyraźnie i dobitnie mówi, czym są twórcy jego — kadeci.

Jest on przesiąknięty na wskroś duchem państwa policyjnego, państwa, mającego szerokie prawa, wiecznie czujnego i otaczającego obywateli stałą, drobiazgową i mieszczańską opieką.

Projekt kadecki daje policji najszersze pełnomocnictwa: O każdym zebraniu organizatorowie jego obowiązani są zawczasu zawiadomić policję. Władzy policyjnej przysługiwać ma prawo zamykania zebrań nietylko w tych wypadkach, gdy one „bezpośrednio zagrażają bezpieczeństwu publicznemu“, ale nawet i wtedy, gdy władza ta o zebraniu powiadomioną nie została, chociażby zebranie miało przebieg najspokojniejszy!

W razie nieposłuszeństwa policja może używać środków przymusu!

Nie wolno mieć broni na zebraniu. Wzbronione są zebrania na ulicach i drogach, a więc i drogach żelaznych i t. p.

Wiek XX donosi, że projekt ten, podobnie jak inne kadeckie projekty praw o swobodach obywatelskich — znalazł przychylne przyjęcie w sferach ministerjalnych. Być może jest to tylko złośliwy dowcip ze strony organu, nieprzyjaźnie usposobionego dla kadetów, ale nie byłoby w tym nic nienaturalnego. Owszem, nieco bardziej liberalny, nieco mądrzejszy p. Stołypin nie wniósłby do Dumy innego projektu!

Projekt ów jest niewątpliwie wzorowany na najgorszych prawach europejskich, powstałych w czasie i w ogniu zwycięskich walk reakcji z rewolucją.

Takim wzorom przeciwstawił prof. Kowalewski i prasa radykalna wzór angielski i amerykański zupełnej wolności zebrań. W Anglji wolność zebrań wcale nie jest konstytucyjnie zawarowana. Rozumie się ona sama przez się. Wynika naturalnie z wolności słowa i wolności cyrkulacji, t. j. wolności przenoszenia się, przechodzenia skąd dokąd kto chce. Skoro każdy Anglik zosobna może przyjść dokąd zechce i tam mówić, co zechce, przeto nie przeszkadza dowolnej ilości obywateli brytańskich spotkać się w określonym miejscu i tam odbyć mityng. Mityng znaczy też po angielsku dosłownie „spotkanie“.

Każde, najmniejsze skrępowanie wolności daje rządowi nieobliczalną władzę w walce z ludem.

Kadeci opowiadają, że się tego nie boją, że przecie nie zawsze trwać będzie carat i że konstytucyjnemu rządowi, państwu praworządnemu, t. j. państwu, które się rządzi prawem, można i należy dać „silną władzę“ do rąk. Ono jej użyje na pożytek obywateli! Jest to obłudna nieświadomość! Kadetom pilno do tek ministerjalnych! Kadeci nie chcą „silnej władzy“ w rękach opryszków carskich, ale chcą jej dla siebie, dla burżuazji! Kadeci nie pamiętają, że każde państwo kapitalistyczne jest państwem klasowym, w którym rząd i środki jego stają się narzędziem ucisku klas nieposiadających przez posiadające. W tych warunkach władza pozostawiona policji zawsze może byc użyta przez panującą partję polityczną na szkodę partji słabszych. Całe życie społeczne Europejskiego Zachodu jest tego przykładem.

Nawet w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, krainie największej wolności zebrań, w której Kongres (parlament Stanów) pozbawiony jest przez konstytucję prawa krępowania wolności zebrań, nawet i tam policja, korzystając z nieprawnych zakazów, częstokroć rozpędza mityngi socjalistyczne, jednocześnie nie czyniąc żadnych przeszkód olbrzymim korowodom partji burżuazyjnych.

Czy w Rosji po upadku absolutyzmu, gdy władza przejdzie do rąk kadeckiej burżuazji, będzie lepiej?

Ale nie o to w tej chwili idzie! Absolutyzm jeszcze nie upadł i nie mamy jeszcze konstytucyjnych rządów burżuazji! Wypracowywanie praw, przystosowywanych do konstytucyjnych porządków jest zabawką w konstytucję, której nie ma. Nam potrzeba nie pruskiej i nie austrjackiej, ani francuskiej i nie angielskiej, ani amerykańskiej nawet wolności zebrań, **nam nie trzeba wogóle konstytucyjnej, ale rewolucyjnej wolności zebrań!** W tym wypadku jak i w innych chodzić powinno o zmianę nie praw, a zmianę stosunku sił. Trzeba zapewnić ludowi największą możliwą nieograniczoną wolność, jakiej wymagają potrzeby rewolucji! I każde najmniejsze skrępowanie wolności zebrań **dzisiaj** jest przedewszystkim **zamachem na nią!** Kadecki projekt, gdyby został przyjęty, zniweczyłby całą tę względną wolność zebrań, jaką drogą rewolucyjną wywalczył sobie obecnie proletarjat i z jakiej silą czynu korzysta!

Daremnie w robionej naiwności powołują się na to mówcy kadeccy i ostatnio główny ich organ „Riecz“, że projekt ich nie więcej krępuje wolność zebrań, niż czyni to w Anglji praktyka sądowa, t. j. wyroki sądu, które mają w Anglji znaczenie prawa.

Kadeci wiedzą, że u nas nie Anglja, i małe to „zapomnienie“ dowodzi tylko, że ludzie ci stoją na stanowisku nie tylko burżuazyjnym, ale wyraźnie nierewolucyjnym!

Przejazd „czarnej sotni“ przez Warszawę.

Od osoby zasługującej na bezwzględne zaufanie, otrzymujemy korespondencję następującą:

„Znajdując się 23 czerwca/6 lipca na Warszawskim dworcu kolei petersburskiej, zwróciłem uwagę na grupę składającą się z 23 ludzi, którzy swoją powierzchownością i zachowaniem wyróżniali się od reszty pasażerów trzeciej klasy. Wszyscy on byli odziani nędznie, zachowywali się bezczelnie, wyglądali na rozbójników. Kiedy przemówiłem do jednego z nich, otrzymałem brutalną odpowiedź, przyczym ten unikał mojego wzroku. Z trudnością udało mi się usposobić jednego z nich przychylnie do siebie i od niego dowiedziałem się następujących szczegółów: Przyjechali oni do Warszawy z Rosji, przejazdem do Pskowa. Tego samego 6-go lipca zwrócił się oni do Warszawskiego Oberpolicmajstra o pieniądze na wyjazd („progonnyje“), które im były wręczone w kancelarji Warszawskiego Oberpolicmajstra na wyjazd do Pskowa. Na moje zapytanie, na jakiej zasadzie otrzymali skarbowe pieniądze, odpowiedziano mi, że na zasadzie świadectw, wydanych im przez żandarmów ochrany i straży policyjnej.

Jedno z takich świadectw udało mi się widzieć:

„Robotnik na st. Michajłowo Teodor syn Jakóba Dziładze okazywał wojskom pomoc przy rewizjach, wskazując przechowywaną broń. Według słów Działadze dalej on pełnić służby na st. Michajłowo nie może wobec tego, że mieszkańcy i robotnicy tameczni prześladują go, grożąc, że zabiją. Naczelnik ochrannego wydziału podpułkownik (podpis nieczytelny).

6/IV 1906 r.

„Prochodnoje“ świadectwo.

Oznaki:
lat 30
wzrost 2 ar. 5 w.
oczy piwne
włosy, brwi, broda — czarne
usta, nos — zwykłe
oznak szczególnych nie posiada.

Wydane to świadectwo przez Rostowski nad Donem Zarząd Policyjny Miejski mieszkańcowi Teodorowi sznowi Jakóba Dziładze na wolny przejazd do miasta Warszawy, dla Miejskiego Policyjnego Zarządu, dokąd on powinien stawić się w ciągu 14-tu dni po przybyciu na miejsce. O tym zakomunikowano odnośnemu Zarządowi Policyjnemu 14/27 czerwca 1906 r. (bez numeru). (Podpisy Policmajstra i Naczelnika stołu).

Drugi z tej kompanji Domaradze ma świadectwo na przejazd do Warszawy, wydane przez Rostowskiego naczelnika miasta 15/28 czerwca 1906 r. za nr. 5954.

Trzeci Okopow ma takie same świadectwo, datowane 14/27 czerwca 1906 r. za nr. 5913 na przejazd bezpłatny do Warszawy. Pozostali pasażerowie byli zaopatrzeni również w podobne dokumenty.

„Macierz Polska“.

Widzimy, jak w miarę trwania okresu rewolucyjnego, burżuazja nasza, która z początku, oszołomiona nowością sytuacji, mogła wydawać się przynajmniej... lękliwie — sympatyzującym widzem rewolucyjnej walki—dziś w swej większości z całą bezwzględnością okopuje się w szańcach reakcji, ślepo idzie za komendą endeckich menerów.

Samodzielnie nie myśli, wyzbyła się hamulców wstydu, czuje się stadem, dość licznym aby tam, gdzie burżuazja może mieć przewagę, tratować wszelkie pojęcia bezstronności. Więc je tratuje! Świeży przykład: „Macierz szkolna“, której myśl założenia powstała w chwili ogłoszenia bojkotu szkoły rosyjskiej — przyczym, rola endecji chwiejną była i bladą...

Marzono wówczas o Macierzy, któraby zestrzeliwszy w sobie wszystkie grupy, partje, mogła służyć wyłącznie celom jak najszerzej pojętej oświaty... Tymczasem tryumfująca, reakcyjna N. D. obsadzała skrzętnie w powstającej instytucji wszystkie placówki swymi ludźmi. Z nieliczną opozycją rozprawiono się na walnym zgromadzeniu, zagłuszywszy ją i zmusiwszy paru jej mówców do opuszczenia sali.

Poszła w kąt „Macierz Polska,“ wyłoniła się natomiast zupełnie jasno uzurpatorska instytucja narodowo-demokratyczna, która nie będzie się wahała rozpleniać wśród młodych pokoleń—swych haseł antyrewolucyjnych, klerykalnych, szowinistycznych, antysemickich.

Jaka stąd wynika wskazówka dla nas robotników? Tak samo, jak zmonopolizowanie przez endeków „Sokoła“, skłoniło wielu naszych towarzyszy do zakładania odrębnych towarzystw gimnastycznych robotniczych, tak samo analogiczne zagrabienie „Macierzy“—nakłada na nas obowiązek zorganizowania instytucji oświatowej, która oświatę, a nie jej wykoszlawianie mieć będzie na celu.

Musimy bojkotować instytucję, gdzie N. D. uważają siebie za wyłącznych panów, instytucję, pozostającą pod patronatem Sienkiewicza, który w swych listach otwartych miota chuligańskie obelgi („hultaje i włóczęgi“) na cały rewolucyjny proletarjat polski!

Z ROSJI.

Tygodnik „Żeleznodorożnik“ (Kolejarz) podaje obecnie opis „ekspedycji karnej“ oddziału generała Meller-Zakomelskiego, który grasował na kolei zabajkalskiej. W opisie tym przytoczone są i następujące słowa jednego z podwładnych Zakomelskiego—kapitana, który cynicznie szczycił się tym, jak rozprawiano się ze strejkującymi.

„Gdy wypadało nam działać kolbami, biliśmy przeważnie w piersi. Pobijemy, a do rana już człowiek gotów; gdy się zaś miało batożyć, a zbrakło nahajek, tośmy ich grzali stemplami od karabinów wspaniale, że aż mięso kawałami odlatywało. Na stacji Ilańskiej nawinęła nam się gratka strzelania; dobrześmy się zabawili: 32 na miejscu, 62 zranionych, ale niezgorzej zranionych, wątpię czy z 15-tu dotrwało do rana.“

Siepacze sybirscy z Zakomelskim na czele, dotrzymali kroku siepaczom na Łotwie i Kaukazie.

Radcy tajni a jawni organizatorowie pogromów. Pod tym tytułem zamieszcza petersburska „Myśl“ artykuł, dokładnie odsłaniający nici, wiążące rząd z chuligańskiemi bandami. Już po pierwszych pagromach pojawiły się znamienne rewelacje niejakiego Lwowa w „Naszej Żyźni,“ gdzie z nazwiska wskazane były osobniki, tworzące sztab główny czarnych secin...

. Na czele stał generał-lejtnant Bogdanowicz, z siedzibą w Petersburgu, a w innych miastach herszami byli: bracia Nejhardtowiz, Bogdanowicz-syn, Stołypin, (wówczas gubernator saratowski) Klejgels i t. d. Dom gen. Bogdanowicza pod nr. 51 przy ul. Morskiej, tworzył według słów Lwowa istne laboratorjum pogromowe. Nikt ze wskazanych palcem przez Lwowa nie ośmielił się wytoczyć mu **procesu o oszczerstwo.** To chyba najlepszy dowód prawdy!

W dalszym ciągu przypomina „Myśl“, iż według tegoż Lwowa w Petersburgu odbywał się zjazd kierowników organizacji czarnosetniczej właśnie w chwili, gdy wybuchł strejk powszechny kolejowy. To popsuło im szyki. Zamierzali bowiem za pomocą pogromów zademonstrować, że lud odpycha od siebie hasła rewolucyjne, że broni samodzierżawia... Pogromy miały podtrzymać chwiejny nastrój „sfer wyższych.“ Tymczasem te sfery, nie podtrzymane na czas, skapitulowały i wykrztusiły z siebie—zdradziecko później podeptane swobody konstytucyjne. Nie wyrzekły się wszakże pogromów czarne duchy, skupione dokoła Bogdanowicza; owszem, rozjątrzone chwilowym zawodem z tym większą pasją wzięły się do swego zbójeckiego dzieła.

„Myśl“ przypomina owe kategoryczne twierdzenia Lwowa, aby podkreślić, że od tego czasu nic się nie zmieniło.

Tak samo, jak za poprzedniego ministra spraw wewnętrznych, tak i za Stołypina istnieje przy departamencie policji gadzinowa tajna drukarnia. Zmienił się tylko zarządzający tą drukarnią; obecnie jest nim sztabs-rotmistrz żandarmski Komisarow, zmienili się kierownicy polityczni drukarni, funkcje te pełni teraz znana trójka łotrów i oberszpiclów: Raczkowski, Manuiłow i Piatnicki; wreszcie zaprowadzono jeszcze większą konspiracyjność; zecerami są tylko żandarmi.

Z tej jaskini łotrów rozchodzą się hasła, wskazówki i druki, których echem są rzezie w rodzaju białostockiej.

STREJKI.

4 czerwca pod kierunkiem naszych towarzyszy zastrejkowali robotnicy remontu na linji kolei nadwiślańskiej na następujących punktach, Warszawa obwodowa, Targówek i Nowa Praga. Robotnicy wystawili żądanie unormowania płacy dla wszystkich jednakowe, t. j. z 60, 65 i 70 kop. na 75 kop., a także unormowanie dnia roboczego do 9 godzin. Wysłani delegaci do naczelnika służby ruchu oświadczyli, że żadną miarą nie przystąpią do roboty, jeżeli żądania ich nie będą zaspokojone. Naczelnik, widząc, że nic się nie da urwać od tak stanowczo wystawionych żądań, zmuszony był ustąpić. Na drugi dzień robotnicy wrócili do roboty. Zaznaczamy, że jest to tylko „prolog“ do powtórnego wystąpienia wszystkich placowych robotników na całej linji—a także i w warsztatach, którzy w najbliższej przyszłości zażądają określenia minimalnej płacy na jednego rubla.

Cukrownia Józefów. Robotnicy w liczbie 200 zażądali wprowadzenia 8-o godzinnego dnia roboczego. Ponieważ dyrektor po porozumieniu się z zarządem zgodził się tylko na zmniejszenie dnia roboczego o ½ godziny (obecnie pracowano 10 godz.) wszyscy robotnicy solidarnie zastrejkowali, dowodząc, że w niektórych cukrowniach krajowych 8-o godzinny dzień wprowadzono na okres 9-o miesięczny, t. j. prócz kampani cukrowniczej.

W sobotę d. 8 odbył się wiec, w którym wzięła udział cała osada i okoliczne cegielnie.

Pewien urzędnik starał się przekonać słuchaczów, że nasza towarzyszka niema racji, wykazując dobrodziejstwa krótszego dnia roboczego. Szyderstwa i protesty posypały się w odpowiedzi. Wreszcie odznaczył się p. wicedyrektor K. w trakcie doskonałej mowy naszej towarzyszki, chcąc widocznie osłabić wrażenie, krzyknął: „czy pani jest Polką?. Była to przezroczysta prowokacja, obliczona na antysemityzm wiecowników. Pana K. spotkała odprawa, jakiej się pewno nie spodziewał ten katolicki obrońca kapitału.

Dla scharakteryzowania jak obłudne są uczucia narodowe sługusów kapitału warto zaznaczyć, ze właścicielem cukrowni w Józefowie jest żyd.

Białystok. W fabryce wstążek **Aransona** tkacze odnieśli zupełne zwycięstwo. Fabrykant zgodził się na zupełne zrównanie warunków pracy z odpowiedniemi fabrykami warszawskiemi i łódzkiemi, wobec czego tkacze zaraz stanęli do roboty.

KRONIKA

Podejrzana milicja. W prasie burżuazyjnej pojawiły się lakoniczne notatki, iż jakieś grono obywateli stara się o pozwolenie na utworzenie milicji obywatelskiej w Warszawie. Wątpimy, by chodziło tu o jakąś legalną samoobronę, gdyż rzeczą by było z góry wiadomą, źe z taką propozycją udawać się o pozwolenie do policji równałoby się szaleństwu.

Jedynie może iść o ulegalizowanie „bojówki“ endeckiej, która przy sankcji policyjnej miałaby zupełnie wolne ręce do walki z socjalistami i wkrótce doszłaby do zupełnego braterstwa broni z policją.

NEKROLOG.

Tow. **Wilhelm Radomski**, 18-to letni robotnik z Powązeó w ubiegły czwartek został okrutnie zamordowany przez zbirów carskich na ul. Bugaj.

Zaskoczony znienacka przez patrol i ubezwładniony tow. Radomski bronić się nie mógł. Kiedy znaleziono przy nim rewolwer, przebito go bagnetem, szablą rozpłatano mu głowę a później policjant Welke znęcał się nad trupem, gdyż w drgające jeszcze zwłoki dał 7 strzałów z odebranego rewolweru.

Cześć pamięci zamordowanego towarzysza!
Zemsta katom!

WYROK.

Dnia 6 lipca warszawski sąd wojeny skazał 20 letniego **Wacława Walczewskiego** na śmierć za udział w napadzie na sklep monopolu rządowego pod Łukowem.

Przestroga.

W przeprowadzeniu śledztwa w sprawie zamachu na strażników na Nowem Brudnie gorliwie pomagają policji: *Ziółkiewicz* (piekarz), *Okoń* (restaurator), *Orzechowski* (właściciel jadłodajnia i *Walter* młody. Ostrzegamy tych panów, żeby nie spotkał ich ten sam los, co stróża z pod nr. 9 na Mińskiej ulicy, który za pomoc okazaną policji został zabity.

POKWITOWANIA.

Warszawski Związek Garbarski kwituje: 80 rubli od Związku Bankowców z życzeniami „zwycięstwa w podjętej walce“.

Wydział kolejowy kwituje: podatek partyjny: Lista № 95—4 rb. 37 kop. № 96—3 rb. 23 kop. Depo Warszawa Lista № 123—2 rb. 25 kop. № 10—17 rb. 57 kop. № 11—4 rb. 40 kop. Od pogodzonych 1 rb. Za bibułę wydział Gospodarczy D. W. W. 7 rb. Za bibułę warsztaty W. W. 10 rb. 80 kop.

Centralna kasa kwituje 2005 r. 59 kop. skonfiskowane 29-o lipca w Ajenturze Celnej dr. żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej. Z koncertu w Paryżu 20 fr. 20 ctm.

Sprostowanie.

Gazownia na Czystym nie 2 r. 90, kop. a 12 rb. 90 kop.